

Andrzej Wołodźko
anwol@uwm.edu.pl
Katedra Aksjologicznych Podstaw Edukacji
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Olsztyn

Media a szkoła – o ograniczeniach obudowy medialnej

Wprowadzenie

Człowiek, z natury będąc istotą społeczną od momentu narodzin poddawany jest wpływowi otoczenia. Pierwszy kontakt z matką, najbliższym otoczeniem, w miarę upływu czasu jest uzupełniany oddziaływaniem instytucji edukacyjnych. Przedszkole i szkoła pod hasłami dobra jednostki modelują dziecko, by w przyszłości spełniało role społeczne wytyczone tradycją państwa, interesami polityków i kręgów gospodarczych. Tak było zawsze, od początku istnienia szkół i zapewne nie zmieni się w przyszłości. Cel był, jest i pozostanie ten sam, zmieniają się tylko metody uwzględniające zmiany cywilizacyjne oraz dążenie do minimalizacji kosztów kształcenia. Korzystając z osiągnięć psychologii i socjologii naukowcy poszukują skutecznego sposobu formowania osobowości młodego człowieka.

Gatunek ludzki w swoim działaniu od prehistorii, czasów człowieka jaskiniowego, usprawniał swoje działanie wykorzystując różnego rodzaju narzędzia. Narzędzia te służyły celom kultycznym, twórczym oraz jako modele, środki przekazu. Postęp techniczny tworzy nową jakość dzięki zjawisku sprzężenia zwrotnego, polegającym na wzajemnym oddziaływaniu *twórca – dzieło – użytkownik – nowy twórca – nowe dzieło – użytkownik z nowymi oczekiwaniami* [Morbitzer, 2007, s. 32].

Szkoła a zmiany cywilizacyjne

W dzisiejszym nazewnictwie niekiedy szkołę traktuje się jako zakład produkcyjny, w którym wytwarzana jest określona jakość – absolwent posiadający założoną użyteczność społeczną. Wzorem przedsiębiorstw produkujących dobra materialne, dążąc do optymalizacji kosztów wprowadzana jest automatyzacja procesów wytwarzania. Technika serwomechanizmów jest bardzo odporna na zmęczenie, nie żąda podwyżek płac, może być modernizowana bezkolizyjnie co kilka lat. Stary sprzęt jest złomowany, do obiegu wprowadzany jest nowy, bardziej wydajny i niezawodny, uatrakcyjniający proces kształcenia.

Producenci, szukając rynków zbytu swoich produktów wymuszają wymianę starego na nowe. Uniwersalne podręczniki mogące służyć kilku rocznikom uczniów już dawno zastąpiono jednorazowymi zeszytami ćwiczeń i coraz to nowszymi, nie zawsze poprawnymi metodycznie podręcznikami w grubych okładkach. Podobne chwytły rynkowe stosuje się ze złożonymi środkami dydaktycznymi, które niby to mają ułatwić proces kształcenia. Rynek edukacyjny jest bardzo rozległy. Jednostkowo tani, prosty sprzęt osobistego wyposażenia ucznia swoją masowością jest intratnym rynkiem zbytu, tym bardziej, że jest uzasadnione

wspieranie finansowe państwa w realizacji informatyzowania procesu kształcenia. Wejście w erę telekomputera zmieniło jakość cywilizacyjną i kulturową globalnego świata. Siłą rzeczy zmieniła się też jakość metod kształcenia.

Szał informacyjny od drugiej połowy lat 80. XX wieku zaowocował wdrażaniem projektów komputeryzacji szkół, początkowo wybranych. Obecnie standard głębokiego nasycenia medialnego jest powszechny. Wręcz każdy uczeń w mieście ma swojego laptopa, na wsi komputer jest prawie w każdej rodzinie. Mam wrażenie, że intensywne prace pedagogów od technologii informacyjnych lat 90. minionego wieku wypracowujące standardy kształcenia na wszystkich poziomach edukacyjnych nie mają kontynuatorów. Alfabetyzacja informatyczna zaczynająca się w domu, wśród rówieśników, nie jest powiązana z systemowym kształceniem szkolnym. Archaiczne już zajęcia z technologii informacyjnej, z punktu widzenia możliwości ucznia i potrzeb społecznych przypominają sztuczne uczenie języków obcych w latach 60. i 70. minionego stulecia, gdy od szkoły podstawowej do średniej uczono scenek w sklepie i na dworcu kolejowym zawsze od początku. Jak zaznaczył J. Morbitzer w jednej ze swoich publikacji, społeczeństwo informacyjne posługujące się komputerem jest społeczeństwem poliglotów, szczególnie biegle posługującym się językiem angielskim [Morbitzer 2007, s. 112]. Współczesne metody nauki języków obcych kładą nacisk na stronę praktyczną wykorzystania umiejętności lingwistycznych. Być może w kształceniu informatycznym wyjście poza standardowy pakiet biurowy, powielany na wszystkich etapach kształcenia, gdzie młodzież ćwiczy jego możliwości, więcej uwagi trzeba poświęcić na kształtowanie wyobraźni doboru właściwych narzędzi potrzebnych w życiu.

Dopelnieniem nowoczesnego systemu szkolnego są dzienniki elektroniczne, dzięki którym rodzic może kontrolować, a *de facto* szpiegować własne dziecko. Rozmowa dziecka z rodzicem staje się niepotrzebna, no bo przecież wszystko wiadomo. Pozostaje tylko problem, kto kogo przechytrzy. Nie ma mowy o budowaniu zaufania, rozmowa może być co najwyżej weryfikacją danych, jak kontrola PIT-ów przez urząd skarbowy. Kontakt nauczyciela z rodzicami, dawnymi czasy pozwalający bliżej poznać domową sytuację dziecka i budowania więzów nauczyciel – rodzic, obecnie doszedł do stanu, w którym ci dorośli ludzie odpowiedzialni za młode pokolenie nie potrafią ze sobą rozmawiać. Chodzenie na skróty przez ucznia udzieliło się dorosłym. Zawód pedagoga staje się zawodem jak każdy inny, w jego wykonywaniu zanika aspekt powołania jako misji społecznej.

Upowszechnienie książki, pierwszego medium masowego, w szesnastym wieku silniej zrewolucjonizowało systemy szkolne niż zastosowanie komputera w systemie edukacyjnym XX wieku. Wielowiekowa tradycja, sięgająca 1597 roku, gdy Józef Kalasancjusz, założyciel zakonu pijarów utworzył pierwsze szkoły powszechne być może dała pierwowzór masowego nauczania [*Historia zakonu...*, 2010]. W pierwszych szkołach powszechnych edukację rozpoczynano od wspólnego czytania, działania, a dopiero później indywidualizowano kontakt z uczniem ucząc na przykład gramatyki.

Życie, a właściwie uczniowie, studenci wymusili na nauczycielach wirtualny kontakt internetowy. To bezrefleksyjne pójście na skróty budzi mieszane uczucia wśród fachowców od komunikacji, szczególnie tych, dla których technika nie jest fetyszem, panaceum

na budowanie relacji społecznych. Bezpośredniego kontaktu człowieka z człowiekiem, nauczyciela z uczniem nie zastąpi żaden, nawet najbardziej zbliżony do naturalnego wirtualny kontakt. Elektroniczny kontakt medialny tylko uzupełnia, potwierdza efekty bezpośredniego spotkania.

Pogląd uzasadniający używanie techniki, że to, co dalekie staje się bliskie, można uzupełnić stwierdzeniem, iż to, co bliskie staje się dalekie. Niebezpiecznie zredukowany jest kontakt nauczyciela z uczniem. Działa on w obie strony. Uczeń unika kontaktu z nauczycielem, ale też, co trzeba sobie uzmysłwić, nauczycielowi wygodnie jest być dyspozycyjnym „pod telefonem”. Odbywa się gra pozorów, jak w każdym wirtualnym kontakcie. Przerażenie budzą naciski medialne, w których tradycyjny nauczyciel jest wręcz napiętnowany za brak mobilności internetowej. Pierwszym pytaniem studentów, uczniów w kontakcie z nowym nauczycielem jest pytanie o numer telefonu komórkowego i adres poczty elektronicznej. Godziny konsultacji dla studentów, uczniów – czasu przeznaczonego do kontaktu mistrza z uczniem – są czasem w niczym i przez nikogo niezakłócanego spokoju pracy własnej nauczyciela.

Moralne konteksty relacji szkolnych

Już w latach 60. Marshall McLuhan przewidział zanikanie wąskich specjalności zawodowych, twierdząc, że bardziej będą potrzebni ludzie odtwórcy niż twórcy, obsługujący automaty [McLuhan, 2004]. Wydaje się, że zmiany te nie ominęły nauczycieli, gdzie autorytet wynikający z poczucia odpowiedzialności i tożsamości zawodowej zastąpił technokrata zabiegający o spełnienie wymogów własnego awansu zawodowego. Mam wrażenie, że mówienie, pisanie o autorytecie nauczyciela w środowiskach pedagogicznych jest schematycznym, rzadko mieszczącym się w realiach postulatem. Humanizm XXI wieku tłumiony presją przemian cywilizacyjnych ma trudności w wykazaniu swojej racjonalności. Młodzi ludzie, intuicyjnie czując, że racjonalność ma swoje granice, poddali się woli prawdziwych autorytetów ukazujących proporcje między rozumem, a pozornie nielogiczną solidarność społeczną. Na tym polegał fenomen autorytetu Jana Pawła II, który realnie wskazywał model prawdziwego humanisty naszych czasów. Niestety, niektórzy ludzie ze starszego pokolenia chcą się odmłodzić, sprostać wymogom ludzi sprawnych, bezkrytycznie wchodzą w ponowoczesny styl życia, stając się satyrami XXI wieku, towarzyszącymi Dionizosowi w jego postmodernistycznym tańcu.

Irracjonalne idee postmodernizmu [Morbitzer, 2007, s. 147] wolności i równości wzmacniane są w uczniu jego naturalną sprawnością manualną, większą niż u osoby starszej, bogatej w doświadczenie. Przed kilkoma laty zadałem pytanie swojemu koledze ze szkoły średniej, pracującemu jako informatyk w zachodniej firmie elektronicznej, tworzącej systemy nawigacyjne, jakie są relacje między młodymi, „wszystko umiejącymi” inżynierami, a doświadczonymi mistrzami, koordynatorami projektów. Mój przyjaciel odpowiedział, że młodzi pracownicy uczeni są pokory odpowiednimi zadaniami. Swoją błyskotliwość programistyczną muszą konfrontować z dużą mądrością i doświadczeniem osób starszych. Młody uczeń swoją bystrością umysłu wprowadza nową jakość, wymusza aktywność nauczyciela, ale też konserwatyzm życiowy mistrza urealnia ścieżkę postępu z prostej przyczyny – wie, co jest dobre.

Obecne czasy niosą fundamentalne pytanie o punkt krytyczny nasycenia techniką procesu kształcenia. Doświadczenia minionych trzydziestu lat wskazują, że technika ma służyć człowiekowi, a nie odwrotnie – uprzedmiotawiać nas. Rodzą się aksjologiczne dylematy wolności dzisiejszego ucznia, nauczyciela, ich zdolności podejmowania autonomicznych decyzji. Silne nasycenie techniką cyfrową systemu edukacyjnego prowadzi do rozwoju społeczeństwa algorytmicznego, które *można też nazwać społeczeństwem zewnętrze sterowanym, bardziej prawdopodobny niż powstanie społeczeństwa refleksyjnego, pokazuje, że ludzie – w swojej masie – nie są aż tak kreatywni, jak im się przypisuje* [Morbitzer, 2009, s. 180]. Z wolnością nieodłącznie wiąże się odpowiedzialność. Mam tutaj na myśli ucznia jako osobę przygotowującą się do pełnienia roli społecznej w swoim dorosłym życiu oraz nauczyciela kierującego tym przygotowaniem. Zaniedbanie obowiązku odpowiedzialności nauczyciel, jak każdy inny człowiek w sytuacjach wykonywania swoich zadań, najczęściej usprawiedliwia oszukując siebie, że winni są uczniowie, bo się nie uczą oraz obwinia okoliczności, iż nie zapewniono mu odpowiednich warunków pracy, na przykład lepszej infrastruktury medialnej.

Sygnalizowany wcześniej w tekście problem bycia na e-mailowej smyczy zmienia konstrukcję mentalną nauczyciela. Żyje on w świadomości pojawienia się nieproszonego gościa mogącego zakłócić mu rytm życia. W dzisiejszym człowieku można zauważyć syndrom nieustannego sprawdzania swojej skrzynki pocztowej, nawet w chwilach potencjalnie zastrzeżonych jako czas prywatny. Można stwierdzić, że psychologiczne skutki korzystania z poczty elektronicznej da się porównać ze skutkami posiadania telefonu, który – jak określił McLuhan – *jest nieproszonym gościem, któremu trudno się oprzeć w czasie i przestrzeni* [McLuhan, 2004, s. 351].

Wniosek

Szukając odpowiedzi na pytanie o granice nasycenia medialnego w dzisiejszej szkole nasuwa się refleksja, że decyduje o nich nauczyciel kierujący się odmiennymi przesłankami, niż pedagog przed dwudziestoma laty. Uważam, że rolą dawnego nauczyciela było aplikowanie nowych technologii, uczenie umiejętnego posługiwania się nimi, natomiast dzisiejszy dydaktyk staje przed problemem właściwego, czasami kontrowersyjnego wyboru środków.

Dobry, odpowiedzialny nauczyciel będzie autorytetem, gdy okaże się człowiekiem wolnym, elastycznym w doborze środków. Będzie mistrzem kształtującym refleksyjne postawy twórczego działania, a nie algorytmicznego schematu. Jest to wymóg dzisiejszych czasów. Współczesna pedagogika przeoczyła bądź słabo akcentuje bardzo wizjonerską myśl M. McLuhana sprzed czterdziestu sześciu laty, a moim zdaniem wytyczającą kierunki dzisiejszej edukacji, że *rynki i edukacja, przeznaczone do radzenia sobie z produktami niewolniczego znoju i wytworzonymi mechanicznie nie są już wystarczające. Nasza edukacja już dawno temu stała się fragmentaryczna i wyrwykowa, a zatem nabrała cech właściwych mechanizmowi. Obecnie jest jej potrzebna głębia i wzajemne powiązania, niezbędne w świecie elektrycznej organizacji, gdzie wszystko dzieje się naraz. Paradoksalnie automatyzacja sprawia, że ogólne wykształcenie staje się wręcz konieczne* [McLuhan, 2004, s. 451].

Bibliografia

Historia zakonu pijarów.

http://www.pijarzy.pl/?strona,menu,pol,hist_zak,0,0,24,historia_zakonu_pijarow,ant.html
[dostęp 10.06.2010]

McLuhan M.: *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka.* Wydaw. Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004

Morbitzer J.: *Edukacja wspierana komputerowo a humanistyczne wartości pedagogiki.* Wydaw. Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2007

Morbitzer J.: *Rozważania o nietechnologicznych celach technologii informacyjnej.*
[W:] *Komputer w edukacji.* Red. nauk. J. Morbitzer. Wydawca: Pracownia Technologii Nauczania, Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków 2008